

23 NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 6 WRZEŚNIA 1998

Prawdziwa mądrość

Błogosławieni słuchający Pana... Błogosławieni – szczęśliwi ci, którzy otwierają się na słowo Boże, gdyż otwierając się na słowo Boże człowiek otwiera się na jego mądrość. Zaś mądrość jest pragnieniem człowieka wierzącego, przedmiotem jego modlitw. Niełatwo ją, jednak zdobyć. Trzeba o nią prosić, a jej źródłem jest Duch Święty. On bowiem odsłania przed nami – tak jak przed apostołami – pełne i głębokie znaczenie całego orędzia Jezusa, nie tylko w sensie doktrynalnym, lecz w sensie życiowym. On łączy życie Jezusa z życiem uczniów, historię Jezusa z historią Kościoła. Bez Jego działania to, co Jezus mówił i czynił, mogłoby pozostać niedostępne dla człowieka lub przynajmniej nie zrozumiane w całej pełni, aktualności i sile. Owoc działania Ducha jest dwojaki: przygotowuje serca na przyjęcie dobrej nowiny, a jednocześnie czyni słowa skutecznymi i zdolnymi przenikać serca. Duch umacnia wiarę, aby mogła zrozumieć zamysł Boży w poszczególnych wydarzeniach, rozeznac wolę Bożą w różnorodnych sytuacjach i głosić ją z przekonaniem i mocą.

Najpewniejszym sposobem zdobycia mądrości jest obcowanie ze słowem Bożym, spisany z natchnienia Ducha Świętego. Wsłuchiwanie się w nie, rozmyślanie o nim, choć czasem na początku wydaje się przykre, wymagające, to jednak staje się radością, umocnieniem. Teksty dzisiejszej liturgii słowa uczą nas prawdziwej mądrości...

Autor Księgi Mądrości żył na krótko przed Chrystusem, w stolicy wiedzy, Aleksandrii. Jego współczesnych dzielił spór: czy wiedza przyczynia się do uformowania pełnego człowieka, czy też jest tylko technicznym bagażem bez pożytku moralnego? Autor księgi oświadczył, że wiedza jest odblaskiem mądrości Bożej. Ale jest odblaskiem bardzo słabym. Inteligencja ludzka powinna być pokorna i wrażliwa. Mędrzec biblijny odgadł to, nie wiedząc tego, co my wiemy: Śmiertelne ciało przygniata duszę, ziemski przybytek obciąża lotny umysł. Mozolnie odkrywamy rzeczy tej ziemi, a któż wysledzi, co jest na niebie? Dopiero wiara jest tym światłem, które poszerza i pogłębia horyzonty wiedzy, pozwala czynnie uczestniczyć w poznawaniu Boga i w tym, co Bogu jest wiadome. W duchu wiary należy też przyjmować wymagania Ewangelii...

Ewangelia natomiast (Łk 14,25-33) prosi nas o rezygnację z wszystkiego... Gdy próbujemy zrozumieć Ewangelię – mimo woli budzi się w nas zastrzeżenie – przecież to niemożliwe. Z punktu widzenia psychologii, socjologii, humanizmu, zdrowego rozsądku, „europejskości” – jest dzisiejsza Ewangelia niemożliwa do wypełnienia. Jak można zrezygnować z wszystkiego, żeby wybrać Boga? Tak reagujemy na słowa: Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści, swego ojca lub matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem.

Czy to możliwe, aby Jezus śmiałość wysunąć takie wymagania? Znaczenie wspomnianej „nienawiści” łatwiej rozumiemy w kontekście innej wypowiedzi Jezusa: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”. A więc, kto chce iść za Jezusem, powinien kochać

Go bardziej niż inne osoby. On musi być na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na swoim miejscu. Miłość do Niego nie wyklucza miłości innych osób, ale ta powinna być kształtowana tak, aby zawsze brać pod uwagę pierwszeństwo Chrystusa.

Jezus nam mówi, że w rzeczywistości nie potrafimy kochać jak należy, ponieważ nasze ambicje i nasze własne sprawy wypaczają naszą miłość. Kto nie chce uznać w sobie tej radykalnej niezdolności miłowania i kto nie chce się od niej uwolnić, ten nie może zaliczyć się do orszaku Chrystusa, Mistrza prawdziwej miłości. On nie przekreśla naszych uczuć miłości, ale pragnie je oczyścić, przekształcić i przebóstwić.

Postępowanie za Jezusem to zadziwiająca przygoda, do której trzeba się gruntownie przygotować, tak jak do biegu na długi dystans. Ileż to chybionych startów i jak często ustanie i wycofanie się z biegu. Co jest tego przyczyna? Całkiem po prostu, przyczyną jest fakt, że nie zaczęło się od zajęcia przez chwilę postawy siedzącej, aby dobrze wszystko obliczyć i obmyślić. Przed wyruszeniem w drogę trzeba przysiąc i rozważyć, czy mamy umotywowaną nadzieję wytrwać do końca. Jako prawdziwy Palestyńczyk Jezus wie, że nie traktuje się nigdy poważnej sprawy na stojąco. Kto chce przedyskutować jakiś projekt, rozpoczyna od przybrania postawy siedzącej i zaprasza do tego również swych współtowarzyszy. Takie postępowanie świadczy o roztropności, czyli o życiowej mądrości. Jezus w dwóch przypowieściach przypomina nam zalety postawy siedzącej przy rozważaniu, jak najpełniej zaangażować się w sprawę Królestwa.

Pierwsza przypowieść mówi o człowieku, który chce zbudować wieżę. Będzie to długotrwałe i kosztowne dzieło. Aby lepiej przestudiować swoje plany, zaczyna od przybrania postawy siedzącej. Do przypowieści tej musiały dać Jezusowi natchnienie liczne przykłady. Nawet za naszych czasów, ileż domów pozostało niedokończonych, ponieważ zbyt wielkie były plany przy braku środków, aby dzieło dokończyć! Niepowodzenie daje powód do ośmieszania. Kto chce podążyć za Chrystusem, niech obliczy ofiary, które będzie musiał ponieść. Chodzi o zdolność do wyrzeczeń dla Chrystusa i Jego sprawy.

W drugiej przypowieści Jezus ukazuje nam króla, który podejmuje ryzyko kampanii wojennej. Przed rozpoczęciem natarcia pragnie jednak poświęcić nieco czasu, aby rozważyć swoje możliwości, aby się namyślić przed podjęciem odpowiedniej decyzji. Tak jak budowniczy wieży zaczyna więc od tego, aby usiąść i spokojnie zastanowić się, stawka bowiem jest poważna. Tym poważniejsza, że tu cały naród będzie ponosił konsekwencje jego decyzji. Jeśli osądzi, że okoliczności są dla niego niekorzystne, roztropność doradzi mu wyrzec się swoich ambitnych planów, a nawet na wszystko się zgodzić niż narazić się na ośmieszenie z powodu zgubnej klęski. W tym właśnie znajduje się sens przypowieści. Tak samo jak król, zważywszy swoje możliwości, zgadza się na układy o pokój, podobnie i uczeń Jezusa będzie musiał zgodzić się na wszystkie ofiary związane z jego powołaniem, tak aby raz się zobowiązawszy, nie cofnąć się i nie zagubić. „Zawrócić z połowy drogi to dużo gorzej niż nie wyruszyć wcale” (J. Jeremias).

Panie, Jezu Chryste, dozwól mi z mocą Twego Ducha zrozumieć to Słowo, które jest konieczne, by odpowiedzieć na wszystkie potrzeby zgodnie z Wolą Bożą. Spraw, aby Słowo trafiło do serca i poruszyło głębię, słowo pokorne, ale skuteczne, aby stało się Twoim narzędziem.

Panie, Jezu Chryste, dozwól nam w Duchu Świętym zrozumieć i wprowadzić w czyn Twoje Słowo. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.